

Ziobryści kontra pretorianie

Medialna rozwiadka rzuciła w tych dniach hasło „wszystkie ręce na pokład”. Pojawiła się kolejna wyjątkowa szansa dokończenia jedyne go zadania, jakie przed nią postawiono – wyeliminowania z polskiej polityki jedynej partii niepodporządkowanej założycielom III RP, czyli Prawa i Sprawiedliwości oraz dobiecie polityczne Jarosława Kaczyńskiego szarpanego wewnętrznymi konfliktami w PiS. Stopień zaangażowania się TVN (i innych stacji komercyjnych i publicznych) w sprawę secesji w PiS przekroczył wszystko, co już widzieliśmy. Poczuli krew. Nawet tak „medialne” wydarzenie jak awaryjne, szczęśliwe lądowanie polskiego samolotu na lotnisku Okęcie, nie zepchnęło tematu „rebelia w PiS” na drugi plan. Również tajemnicze kilkudniowe zniknięcie ze sceny politycznej premiera Donalda Tuska nie wywołało najmniejszego zainteresowania mediów. Bo też szansa na ostateczną rozprawę z Jarosławem Kaczyńskim nigdy nie była tak wielka jak teraz za sprawą „ziobrystów” walczących z „pretorianami” Jarosława Kaczyńskiego.

Pisałem ostatnio, że tajemnicą musi pozostać to, do jakiego stopnia „przechołgano” przez ostatnie lata Zbigniewa Ziobrę, skoro zdecydował się z pomocą mediów na krytykę własnej partii, postulując nawet jej podział na dwie części, centrową i bardziej narodową. Secesja w jego wykonaniu nie powtarza błędów Joanny Kluzik-Rostowskiej, której odejście z PIS odebrano jako wyjątkową nielojalność. Ona sama musiała mieć tego pełną świadomość, skoro na ostatniej prostej przed

wyborami załatwiła sobie pierwsze miejsce na liście Platformy i weszła tym samym do sejmu, w którym zabraknie jej rozłamowych przyjaciół z PJN. Dlatego Zbigniew Ziobro nie krytykuje prezesa partii, wręcz przeciwnie, podkreśla swoją lojalność wobec niego jako głównego stratega partii, której życzy jedynie zwycięstwa. Metodę „zabójstwa z miłości” musiał niewątpliwie przejąć od kogoś z otoczenia Donalda Tuska, specjalisty od stosowania metod miłości w polityce.

Co jeszcze musiało się wydarzyć, że wśród „ziobrystów” znaleźli się Jacek Kurski, Tadeusz Cygański, Arkadiusz Mularczyk i Beata Kempa. Dwaj pierwsi, tak jak Zbigniew Ziobro, zaznali niewątpliwych uroków posłowania w Parlamencie Europejskim, miejscu tworzenia się nowych europejskich elit, nowej próżniaczej klasy rządzącej. Z perspektywy Brukseli polska polityka stawiająca sobie cele narodowe wyglądać musi jeszcze bardziej żałośnie, a rola opozycji parlamentarnej w postkolonialnym kraju, jakim jest Polska, jawi się zapewne wyłącznie groteskowo. Tylko „przeczołgany” Zbigniew Ziobro wie, jakie są prawdziwe motywy jego dziania w celu rozbicia PiS. Pozując ze swoją piękną żoną i pierworodnym niemowlakiem do zdjęć w plotkarskich tabloidach, wkroczył w nowe życie celebryty, niczym Kazimierz Marcinkiewicz, który miał tyle do powiedzenia o polityce, ile jego krytyki pod adresem Jarosława Kaczyńskiego chciały zarejestrować celebryckie media. Swoją tajemnicę musi też mieć Jacek Kurski, któremu TVN, stacja, trzeba przyznać dysponująca potężnym zasobem materiałów

archiwalnych w swoim „Wydziale Operacyjno-Zwiadowczym Departamentu I PiS”, przypomniała wypowiedź sprzed paru lat, kiedy to mówił, że „Jarosław Kaczyński pozwala się wygadać, pozwala krytykować, bo w PiS jest demokracja”. Coś tam słyszeliśmy nieco o prześladowaniach w pracy jego małżonki, co spowodowało ich wyjazd na stałe do Brukseli, ale nikt nigdy nie wchodził w szczegóły. A więc nie PiS ani jej prezes zmienili się nagle w antydemokratyczną strukturę, tylko zmienił się jakoś dziwnie europoseł Jacek Kurski. Przypomniano też reakcję Zbigniewa Ziobry sprzed roku na list Marka Migalskiego do prezesa Kaczyńskiego. Wówczas to Ziobro krytykował kolegę europosła za brak lojalności i wciąganie mediów w wewnętrzne sprawy partii.

Dziś robi to samo, zachowując stoicki spokój i ten swój tajemniczy, zapowiadający sukces, uśmiech na twarzy. W co gra Beata Kempa i Arkadiusz Mularczyk, trudno stwierdzić.

Najpewniej kierują się zasadą solidarności pokoleniowej ze Zbigniewem Ziobrą, który jako młodszy daje dłuższą perspektywę bycia w polityce niż Jarosław Kaczyński.

PiS przegrał wybory, bo nie tylko, że nie miał własnych mediów, ale tradycyjnie miał je przeciwko sobie. Wytykanie błędów z czasu kampanii nie ma najmniejszego sensu. Cokolwiek i o kimkolwiek powiedziałby Kaczyński, byłoby to wypaczane, krytykowane i ośmieszane. Ziobryści w tych dniach zdominowali media, jakby zwielokrotniła się powtórka z PJN-u, gdzie ich nie było, a z jaką uwagą, troską i sympatią ich przepytywano.

Niestety nie dowiedziałem, jakie są ich pomysły na reformowanie PiS-u, bo chyba nie o to chodziło.

UWAGA!!!!!!!

Dwa ostatnie przeciwne w swym sensie zdania do uzupełnienia przez redakcję:

Po rozmowie z rzecznikiem dyscyplinarnym PiS Karolem Karskim Zbigniew Ziobro postanowił dołączyć do silniejszych.

ALBO

Po rozmowie z rzecznikiem dyscyplinarnym PiS Karolem Karskim Zbigniew Ziobro pozostaje w partii. Czy na długo? Czy wytrzyma presję niezadowolonych z tej decyzji mediów?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

273Nasza Polska 08.11.11